

# Tytuł pracy

Dominik Belgrau

28 stycznia 2022

## Streszczenie

Praca zawiera dzieła literatury takie jak "Treny" J. Kochanowskiego i jakieś śmieszne krzaczki. Źródła na str. 10.



Rysunek 1: Woody

## Spis treści

<b>1</b>	<b>Treny</b>	<b>3</b>
1.1	Tabela . . . . .	3
1.2	Tren VIII . . . . .	3
1.3	Tren V . . . . .	3
1.4	Tren XIX . . . . .	4
1.5	Obrazek w tekście . . . . .	8
<b>2</b>	<b>Jakieś smieszne krzaczki</b>	<b>9</b>
2.1	Falki . . . . .	9
2.2	I w drugą stronę . . . . .	9
2.3	A takie też można . . . . .	9
<b>3</b>	<b>Podsumowanie</b>	<b>9</b>
<b>4</b>	<b>Bibliografia</b>	<b>10</b>

## Spis tabel

1	Treny . . . . .	3
---	-----------------	---

## Spis rysunków

1	Woody . . . . .	1
---	-----------------	---

Autor	Tren	Ocena
Kochanowski	V	4
	VIII	5
	XIX	6

Tabela 1: Treny

## 1 Treny

Źródło - sprawdź str. 10. [?]

### 1.1 Tabela

### 1.2 Tren VIII

#### Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,  
 Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!  
 Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:  
 Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.  
 Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,  
 Wszystkieś w domu kąciki zawsze pobiegała.  
 Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować  
 Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,  
 To tego, to owego wdzięcznie obłapiając  
 I onym swym uciśnym śmiechem zabawiając.  
 Teraz wszystko umilkło, szczerze pustki w domu,  
 Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu.  
 Z każdego kąta żalność człowieka ujmuje,  
 A serce swej pociechy darmo upatruje.

### 1.3 Tren V

#### *Jako oliwka mała pod wysokim sadem*

Jako oliwka mała pod wysokim sadem  
 Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,  
 Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,  
 Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc:  
 Tę jeśli, ostre ciernie lub rodne pokrzywy  
 Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,  
 Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,  
 Upada przed nogami matki ulubionej -  
 Takci się mej namilszej Orszuli dostało.  
 Przed oczyma rodziców swoich rosnąc, mało  
 Od ziemi się co wzniosłszy, duchem zaraźliwym

Srogiej Śmierci otchniona, rodzicom troskliwym  
U nóg martwa upadła. O zła Persefono,  
Mogłaś tak wielu łzam dać upłynąć płono?

## 1.4 Tren XIX

Sen

Żalność moja długo w noc oczu mi nie dała  
Zamknąć i zemdlonego upokoić ciała ;  
Ledwie mię na godzinę przed świtanem swymi  
Sen leniwy oblał skrzydły czarnawymi.  
Natenczas mi się matka włamie ukazała,  
A na rękę Orszulę moję wdzięczną miała,  
Jaka więc po paciorek do mnie przychodziła,  
Skoro z swego posłania rano się ruszyła.  
Gieźleczko białe na niej, włoski pokręcone,  
Twarz rumiana, a oczy ku śmiechu skłoniłone.  
Patrzę, co dalej będzie, aż matka tak rzecze:  
"Śpisz, Janie? czy cię żalność twoja zwykła piecze?"  
Zatym-em ciężko westchnął i tak mi się zdało,  
Żem się ocknął. - A ona, pomilczawszy mało,  
Znowu mówić poczęła : "Twój nieutulony  
Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony  
Z krain barzo dalekich, a łzy gorzkie twoje  
Przeszły aż i umarłych tajemne pokoje.  
Przyniosłam ci na rękę wdzięczną dziewczkę twoją,  
Abyś ją mógł oglądać jeszcze, a tę swoją  
Serdeczną żalność ujął, która tak ujmuje  
Sił twoich i tak zdrowie nieznacznie tve psuje,  
Jako ogień suchy knot obraca w perzyny,  
Darmo nie upuszczając namniejszej godziny.  
Czyli nas już umarłe macie za stracone  
I którym już na wieki słońce jest zgaszone?  
A my, owszem, żywiemy żywot tym ważniejszy,  
Czym nad to grube ciało duch jest szlachetniejszy.  
Ziemia w ziemię się wraca, a duch, z nieba dany,  
Miałby zginąć ani na miejsca swe wezwany?  
O to się ty nie frasuj, a wierz niewątpliwie,  
Że twoja namilejsza Orszuleczka żywie.  
A tu więc takim ci się kształtem ukazała,  
Jakoby się śmiertelnym oczom poznać dała.  
Ale między anioły i duchy wiecznymi  
Jako wdzięczna jutrzienka świeci, a za swymi  
Rodzicami się modli, jako to umiała  
Z wami będąc. choć jeszcze słów nie domawiała.  
Jesliżec też stąd roście żalność, że jej lata

Pierwej są przyłomione, niżli tego świata  
 Rozkoszy zażyć mogła? O biedne i płone  
 Rozkoszy wasze, które tak są usadzone,  
 Że w nich więcej frasunków i żalości więcej!  
 Czego ty doznać możesz sam z siebie napręcej!  
 Ucieszyłeś się kiedy z dziewczki swej tak wiele,  
 Żeby pociecha twoja i ono wesele  
 Mogło porównać z twoim dzisiejszym kłopotem?  
 Nie rzeczesz tego, widzę! Także trzymaj o tem,  
 Jakoś doznał, ani się frasuj, że tak rana  
 Twojej ze wszech namilszej dziewczce śmierć zesłana!  
 Nie od rozkoszyć poszła; poszła od trudności,  
 Od pracy, od frasunków, od łez, od żalości,  
 Czego świat ma tak wiele, że by też co było  
 W tym doczesnym żywocie człowieczeństwu miło,  
 Musi smak swój utracić prze wielkość przysady,  
 A przynamniej prze bojaźń nieuchronnej zdrady.  
 Czegóż płaczesz, prze Boga? Czegóż nie zażyła?  
 Że sobie swym posagiem pana nie kupiła?  
 Że przegrózek i cudzych fuków nie słuchała?  
 Że boleści w rodzeniu dzieci nie uznała?  
 Ani umie powiedzieć, czego jej troskliwa  
 Matka doszła : co z większym utrapieniem bywa,  
 Czy je rodzić, czy je grześć? - Takieć pospolicie  
 Przysmaki wasze, czym wy sobie świat słodzicie! -  
 W niebie szczere rozkoszy, a do tego wieczne,  
 Od wszelakiej przekazy wolne i bezpieczne;  
 Tu troski nie panują, tu pracy nie znają,  
 Tu nieszczęście, tu miejsca przygody nie mają,  
 Tu choroby nie najdzie, tu nie masz starości,  
 Tu śmierć, łzami karmiona, nie ma już wolności.  
 Żyjem wiek nieprzeżyty, wiecznej używamy  
 Dobrej myśli, przyczyny wszystkich rzeczy znamy.  
 Słońce nam zawsze świeci, dzień nigdy nie schodzi  
 Ani za sobą nocy niewidomej wodzi.  
 Twórcę wszech rzeczy widziem w jego majestacie,  
 Czego wy, w ciele będąc, próżno upatrzacie.  
 Tu w czas obróć swe myśli, a chowaj się na te  
 Nieodmienne, synu mój, rozkoszy bogate!  
 Doznałeś, co świat umie i jego kochanie;  
 Lepiej na czym ważniejszym zasadź swe staranie!  
 Dziewka twoja dobry los, możesz wierzyć, wzięła,  
 A właśnie w swoich rzeczach sobie tak poczęta,  
 Jako gdy kto, na morze nowo się puściwszy,  
 A tam niebezpieczeństwo wielkie obaczywszy,  
 Woli nazad do brzegu. Drudzy, co podali

Żagle wiatrom, na ślepe skały powpadali;  
 Ten mrozem zwyciężony, ten od głodu zginął,  
 Rzadki, co by do brzegu na desce przypłynął.  
 Śmierci zniknąć nie mogła, by też dobrze była  
 Onę dawną Sybillę wiekiem swym przeżyła.  
 To, co mimo być potym, uprzedzić wołała;  
 Tymże mniej tego świata niewczasów doznała,  
 Drugie po swych namilszych rodzicach zostają  
 I ciężkiego siroctwa, nędzne, doznawają.  
 Wypchną drugą za męża leda jako z domu,  
 A majątność zostanie, sam to Bóg wie komu.  
 Biorą drugie i gwałtem, a biorą i swoi,  
 Ale i w hordach część się wielka ich zostoi,  
 Gdzie w niewoli pogańskiej i w służbie sromotnej  
 Łzy swe piją czekając śmierci wszytkokrotnej.  
 Tego twej wdzięcznej dziewce bać się już nie trzeba,  
 Która w swych młodych leciech wzięta jest do nieba  
 Żadnych frasunków tego świata nie doznawszy  
 Ani grzechem dusze swej drogiej pomazawszy.  
 Jej tedy rzeczy, synu - nie masz wątpliwości -  
 Dobrze poszły, ani stąd używaj żalości! -  
 Swoje szkody tak szacuj i omyłki swoje,  
 Abyś nie przepamiętał, że baczenie twoje  
 I stateczność jest droższa! W tę bądź przedsię panem,  
 Jako się kolwiek czujesz w pociechy obranem.  
 Człowiek urodziwszy się zasiadł w prawie takim,  
 Że ma być jako celem przygodom wszelakim;  
 Z tego trudno się zdzierać! Pocznimy, co chcemy,  
 Jeśli po dobrej woli nie pójdziem, musimy,  
 A co wszystkich jednako ciśnie, nie wiem, czemu  
 Tobie ma być, synu mój, naciężej jednemu.  
 Śmiertelna jako i ty twoja dziewczka była;  
 Póki jej zamierzony kres był, póty żyła.  
 Krótko wprawdzie! ale w tym człowiek nic nie włada,  
 A wyrzec też, co lepiej, niełatwo przypada.  
 Skryte są Pańskie sądy; co się Jemu zdało,  
 Nalepiej, żeby się też i nam podobało.  
 Łzy w tej mierze niepłatne; gdy raz dusza ciała  
 Odbieży, próżno czekać, by się wrócić miała.  
 Ale człowiek nie zda się praw szczęściu w tej mierze,  
 Że szkody pospolicie tylko przed się bierze,  
 A tego baczyć nie chce ani mieć w pamięci,  
 Co mu też czasem padnie wedle jego chęci.  
 Tać jest władza Fortuny, mój namilszy synie,  
 Że nie tak uskarżać się, kiedy nam co zginie,  
 Jako dziękować trzeba, że wzdam co zostało,

Bo to wszystko nieszczęście w ręku swoich miało.  
A tak i ty, folgując prawu powszechnemu,  
Zagródź drogę do serca upadkowi swemu  
A w to patrzaj, co uszło ręki złej przygody;  
Zyskiem człowiek zwać musi, w czym nie popadł szkody  
Na koniec, w co się on koszt i ona utrata,  
W co się praca i twoje obróciły lata,  
Któreś ty niemal wszystkie strawił nad księgami,  
Mało się bawiąc świata tego zabawami?  
Teraz by owoc zbierać swojego szczepienia  
I ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia!  
Cieszyłeś przedtym insze w takiejże przygodzie:  
I będziesz w cudzej czulszy niżli w swojej szkodzie?  
Teraz, mistrzu, sam się lecz! Czas doktor każdemu,  
Ale kto pospolitym torem gardzi, temu  
Tak późnego lekarstwa czekać nie przystoi!  
Rozumem ma uprzedzić, co insze czas goi.  
A czas co ma za fortel? Dawniejsze świeżymi  
Przypadkami wybija, czasem weselszymi,  
Czasem też z tejże miary; co człowiek z baczeniem  
Pierwej, niż przyjdzie, widzi i takim myśleniem  
Przeszłych rzeczy nie wściąga, przyszłych upatruje  
I serce na oboję fortunę gotuje.  
Tego się, synu, trzymaj, a ludzkie przygody  
Ludzkie noś; jeden jest Pan smutku i nagrody.”  
Tu zniknęła. - Jam się też ocknął. - Aczciem prawie  
Niepewien, jeslim przez sen słuchał czy na jawie.

## 1.5 Obrazek w tekście

Z tego trudno się zdzierać! Poczniemy, co chcemy, Jeśli po dobrej woli nie pójdziem, musimy, A co wszystkich jednak ciśnie, nie wiem, czemu Tobie ma być, synu mój, naciężej jednemu. Śmiertelna jako i ty twoja dziewczka była; Póki jej zamierzony kres był, póty żyła. Krótko wprawdzie! ale w tym człowiek nic nie włada, A wyrzec też, co lepiej, niełacno przypada. Skryte są Pańskie sądy; co się Jemu zdało, Nalepiej, żeby się też i nam podobało. Łzy w tej mierze niepłatne; gdy raz dusza ciała Odbieży, próżno czekać, by się wrócić miała. Ale człowiek nie zda się praw szczęściu w tej mierze, Że szkody pospolicie tylko przed się bierze, A tego baczyć nie chce ani mieć w pamięci, Co mu też czasem padnie wedle jego chęci. Tać jest władza Fortuny, mój namilszy synie,



Że nie tak uskarżać się, kiedy nam co zginie, Jako dziękować trzeba, że wżdam co zostało, Bo to wszystko nie-szczęście w ręku swoich miało. A tak i ty, folgując prawu powszechnemu, Zagródź drogę do serca upadkowi swemu A w to patrzaj, co uszło ręki złej przygody; Zyskiem człowiek zwać musi, w czym nie popadł szkody Na koniec, w co się on koszt i ona utrata, W co się praca i twoje obróciły lata, Któreś ty niemal wszystkie strawił nad księgami, Mało się bawiąc świata tego zabawami? Teraz by owoc zbierać swojego szczepienia I ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia!

Cieszyłeś przedtym insze w takiejże przygodzie: I będziesz w cudzej czulszy niżli w swojej szkodzie? Teraz, mistrzu, sam się lecz! Czas doktor każdemu, Ale kto pospolitym torem gardzi, temu Tak późnego lekarstwa czekać nie przystoi! Rozumem ma uprzedzić, co insze czas goi. A czas co ma za fortel? Dawniejsze świeżymi Przypadkami wybija, czasem weselszymi, Czasem też z tejże miary; co człowiek z baczeniem Pierwej, niż przyjdzie, widzi i takim myśleniem Przeszłych rzeczy nie wściaga, przyszłych upatruje I serce na oboję fortunę gotuje. Tego się, synu, trzymaj, a ludzkie przygody Ludzkie noś; jeden jest Pan smutku i nagrody.” Tu zniknęła. - Jam się też ocknął. - Aczciem prawie Niepewien, jeslim przez sen słuchał czy na jawie.



## 2 Jakież smieszne krzaczk

### 2.1 Falki

Przy pomocy [?]

$$\int_a^b f(x)dx$$

I takie nawet:

$$\int_a^b \int_c^d \int_e^f \int_g^h \int_i^j f(x, y, z, k, l) dx dy dz dk dl$$

### 2.2 I w drugą stronę

$$\frac{\partial^2 f}{\partial x^2}$$

$$f^{(k)}(x)$$

A między literkami też się  $\sum_{i=1}^k \sum_{j=1}^l q_i q_j$  da chyba.

### 2.3 A takie też można

$$\sum_{i=1}^n i^2 = \frac{n(n+1)(2n+1)}{6}$$

## 3 Podsumowanie

Obrazek 1 - strona 1. Obrazek w tekście - strona 8. Tabela -strona 3.

## 4 Bibliografia

Polecam: [4] [5] [3] [2] [6] [1]

### Literatura

- [1] *Manual*.
- [2] X A, editor. 1999.
- [3] X Janusz. *Cos*. Wydawnictwo SZALOM, 1937.
- [4] Autor1 Sample. Tit1. *Gazeta1*, 1997.
- [5] Autor2 Sample. Tit2. *Gazeta2*, 1232.
- [6] D W. Niepubliczny. Bo tak.